

SŁOWO

Wiśno, Czwartek 11-go lutego 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jeunoszpaltowy na stronie 2-ej 1 3-ej 30 gr. za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 20 proc. drożej

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Echo grodzieńskie.

Warszawa, 10-go lutego.

W dzisiejszych pismach porannych ukazała się wiadomość o dymisji ministra spraw wojskowych gen. Żeligowskiego. Jak się okazało w kilka godzin później, wiadomość ta pozbawiona jest podstaw, zapytany bowiem w tej sprawie gen. Żeligowski oświadczył, że dymisji nie złożył. Jednocześnie z tem rozszła się pogłoska, że rząd wycofał z porządku obrad Sejmu projekt ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych w celu ponownego jego rozpatrzenia. Tymczasem to poniekąd dlatego min. Żeligowski, który według słów Marszałka Piłsudskiego pojechał na kontencję z premierem Skrzyńskim z dymisją w kieszeni, dymisji tej nie złożył.

Wiadomość o dymisji gen. Żeligowskiego, rzecz jasna, wywołała konsternację, aczkolwiek oddawna jej możliwość przewidywano. O ile dymisja ta stała się faktem wzięcia koalicji rządowej poważnie by się zarysowała. Nie zdano bowiem jeszcze załatwić sprawy obsadzenia teki Ministerstwa Robót Publicznych — aż znowu próżny fotel ministerjalny. San taki groziły tem, że Rada ministrów wraz z liderami stonicy koalicji — nie innego by nie robiła, jak tylko obmyślała podział wpływów w ministerstwach i wyszukiwała kandydatów na ministrów.

Kto będzie następcą p. Moraczewskiego — jeszcze nie wiemy. Obrady C. K. w P. P. S. były otoczone taką tajemnicą, że kombinacje obsady foteli ministerjalnych wysuwane przedtem nie uległy zmianie. Z niejasnych i mglistych pogłosek przedostało się na szpalty pism tylko to, że podczas obrad C. K. W. uwidoczniły się dwa prądy. Jeden za wystąpieniem P. P. S. z koalicji słabszy, i silniejszy za pozostaniem. Wobec tarć wewnętrznych w łonie władz P. P. S. rzeczą prawdopodobną jest, że wszelkie kombinacje o dużych przesunięciach w gabinetach w rodzaju wicepremierstwa i t. d. pozostaną w sferze marzeń. Realną natomiast rzeczą będzie desygnowanie na miejsce pos. Moraczewskiego innego przedstawiciela P. P. S. Do szeregu wymienionych kandydatów przybył jeszcze jeden mianowicie pos. Artur Hausner. Ma on podobno duże szanse do odziedzczenia roli pos. Moraczewskiego.

Tymczasem, gdy w pałacu Namiesnikowskim prowadzone są targi o wpływy partyjne i fotele ministerjalne, w kraju dzieje się coraz gorzej. Fala strajków wzmacnia się, krwawe demagogie bezroboczych jak ostatnia w Karsku budzą ponure refleksje: dokąd idziemy?

Według wiadomości jakie teraz nadeszły z Karska przebieg demonstracji był następujący:

W godzinach przedpołudniowych zgłosiła się do prezydenta miasta delegacja bezrobotnych z reprezentantami socjalistów niezależnych i zażądała podwyżki zapomóg.

W czasie gdy delegacja bezrobotnych konferowała w burze prezydenta ze starostą, jego pomocnikiem i prezydium miasta, oczekujący na nią na rynku tłum w liczbie paru set wyrosł, kobiet i robotników runął do wejścia ratusza i odrzucając woźnych i urzędników wtargnął na I piętro, demolując tam wszystkie biura.

Wybito kilka okien, przez które posypały się na rynek akta i papiery magistrackie a część tłum, stojąca na rynku przyjęła ten znak „zdobycia” ratusza wyciem i oklaskami.

Prezydenta miasta i kilku urzędników dotkliwie pobito. Jedemu z urzędników w trakcie tego udało się dotrzeć do nieuszkodzonego aparatu telefonicznego i zawiadomić policję i oddziały wojskowe.

Do najcięższych starć przyszło na ulicy Nowy Świat pod posterunkiem policji konnej Tłum, który się tam zebrał usiłował wtargnąć do wnętrza i rozbroić policjantów.

Policjanci pod komendą aspiranta, p. Początek, przyjęli postawę obronną, lecz gdy z tłumem posypali się strzały rewolwerowe policjanci użyli karabinów, strzelając salwą w nogi atakującym.

Skutkiem starcia, które zlikwidowało dopiero wojsko, odniosło rany pięciu demonstrantów w tem trzech tylko zarejestrowanych bezrobotnych zaś dwóch włościan z okolicy.

Ze strony policji odniosło rany siedmiu policjantów a najcięższe aspirant Początek, którego poraniono w głowę i pierś kamieniami.

Przewiezionych do szpitala policjantów napadł tłum gwizdząc i krzycząc wio go pod ich adresem.

W tej spóźnionej relacji z obrad grodzieńskich z dni 6 i 7 lutego nie mamy zamiaru odtwarzać całej treści — bat ani też wypowiadać ogólnej ich charakterystyki. Chodzi nam o podkreślenie niektórych tylko momentów.

Zjazd stwierdził jedno: ustrój polityczny naszego kraju t. j. struktura naszej administracji, naszych samorządów, stosunek do centralnych władz w Warszawie — nie zadawalnia miejscowego społeczeństwa polskiego, społeczeństwo to chciałoby ustrój ten przerobić. Jak? Tu oczywiście znalazłoby się recept bez liku, tyle ile tonów i półtonów naliczyć można w politycznej klawiaturze naszego kraju. Temniemniej pozostanie faktem, że wszyscy tęsknią do zmiany, że hasło naprawy ustroju politycznego jest dziś u nas hasłem naprawdę bardzo popularnym we wszystkich sferach.

Hasło to rzucone zostało w Grodnie, gdzie długo debatowano nad stosunkami w administracji, lecz pozostało jałowe. Zjazd grodzieński hasło to uziścił, lecz go nie pojął, — przetrastało to bowiem jego siły i możliwości.

Należy tu wyrazić żal, że ziemiaństwo naszego kraju nie było inicjatorem tego zjazdu, względnie zjazdu takiego typu. Miało ono do tego wszelkie prawa. Miało nietylko ekonomiczne, historyczno-polityczne ale i etyczne większe i lepsze prawo do uważania się za gospodarza na każdym zj. Ziemie jednoczącym społeczeństwem ziem wschodnich, aniżeli pp. osadnicy wojskowi i byli działacze z Rad Ludowych. Ziemiaństwo powinno posiadać i posiada rzeczywiście szeroki horyzont myślowy, który mu pozwalał wynosić na pian pierwszy wartości państwowe i ogólnie społeczne; dalekie jest od tego egoizmu klasowego, którym się od swoich wyborców zarządzą działacze wśród drobnych rolników.

Tak się jednak nie stało. Inicjatywa zwołania zjazdu grodzieńskiego przypadła w udziale nie ziemiaństwu, lecz grupie działaczy o raczej demokratycznej fizjonomii, jak pp. Łaskiewicz, Osmałowski, Lednicki, Bielawski. Ziemiaństwo polskie reprezentowało ks. Eustachy Sapieha wraz z kilku innymi działaczami. Grupa ta starała się, aby zjazd obradował rzeczowo, aby namietności partyjne nie dominowały nad treścią, aby obradujący mieli na widoku realne rezultaty zjazdu.

Exodus grupy skrajnie lewicowych uczestników zjazdu należy uważać za objaw pomyślny. Wśród tych którzy zjazd opuścili byli socjaliści. W naszym nieprzemysłowym kraju socjaliści odegrywają rolę drugorzędną. Starają się zająć najbardziej niekulturalne tereny kresowe, a to nawet za pomocą nie nazbyt partyjotycznych środków, jak np. drukowania całej literatury partyjnej po rosyjsku. Opuścili zjazd także radykalni przedstawiciele dobrego rolnictwa, których rodowody partyjne opierają się o „Odrodzenie” p. Stefana Mickiewicza, Ci niewątpliwie mogli zjazdowi wyrządzić wielkie szkody. Ich hasłem jest najspieszniejsze przeprowadzenie reformy rolnej. Zawsze wskazujemy na to, że hasło to jest równoznaczne z najspieszniejszą likwidacją polskości w naszym kraju.

Reforma rolna może być wykonywana u nas w dwojaki sposób. 1) Albo nabierze ona typu osadnictwa wojskowego, czyli intensywnej kolonizacji z zewnątrz. Ale wtedy oburzy i zsolidaryzuje wszystkie elementy miejscowe drobno rolnicze przeciw państwu polskiemu, zsolidaryzuje miejscowych chłopów-katolików z chłopami-prawosławnymi przeciw przymusowej kolonizacji z zachodu. 2) Albo reforma rolna będzie przeprowadzona na korzyść włościactwa miejscowego. Wtedy ofiarą już się stanie przedewszystkiem własność polska, a wydatne liczbowe przechylenie własno-

ści na korzyść elementu prawosławnego, ruskiego i białoruskiego zniweczy tę siłę ekonomiczną, która reprezentowała u nas polskość od tak dawna i na której opierało się nasze pierwszeństwo.

Dobrze się więc stało, że pp. ex-wyzwoleńcy wyjechali z Grodna. Nie reprezentują oni właściwie żadnej siły politycznej, ekonomicznej, moralnej czy intelektualnej. Reprezentują tylko swoją technikę wyborczą, drogą której doszli do mandatów poselskich. Technika ta ściśle jest związana z brakiem wszelkiej skrupułów przy oferowaniu na rynek wyborczych hasel — możliwie podniecających i zupełnie nieziszczalnych. Ale przecież istota zjazdu grodzieńskiego polegała na stwierdzeniu, że praca parlamentu nie zaspakaja potrzeb kraju. Posłowie z parlamentu na każdym tego rodzaju zjeździe zasiadają raczej w roli oskarżonych, niż uczestników.

Ze zjazdu też się wyniosł, ale przedtem często nie miał racji p. Eug. Starczewski. W czasie obrad nastawał on ciągle na narodowych przeciwnikach przy określeniu poszczególnych instytucji, chodziło mu ciągle o „polskie” „kółka rolnicze”, „polskich” działaczy samorządowych i t. d.

Uważamy za pewne, iż wytykanie wyraźnej granicy pomiędzy polską, a niepolską ludnością naszego kraju jest przedewszystkiem zgubne właśnie dla narodowych interesów polskich. W naszym przecież interesie narodowym leży, aby granica pomiędzy Polakami-katolikami a Białoruskami — była jaknajbardziej płynną, innymi słowy aby asymilacja i prozelityzm polski posuwały się na teren białoruski nie spotykając żadnych twardych przeszkód na swej drodze.

Przejdźmy teraz do trzeciej grupy ideowej poza pp. secesjonistami z lewicy i p. Starczewskim. Jest to grupa osadników wojskowych i b. działaczy z Rad Ludowych. Dzięki półabstynencji ziemiańskiej grupa ta zmajoryzowała zjazd, jakkolwiek może najmniej miała praw do występowania u nas w charakterze gospodarza. W grupie tej, w pełnym odczywiście pomniejszeniu tkwiły błędy dwóch poprzednich kierunków. Grupa ta jednocześnie jest radykalnie agrarna na wzór Wyzwoleńców i ciasno-nacjonalistyczna, jak p. Starczewski. Byłoby bardzo niepożądanym zjawiskiem gdyby istotnie praca nad zesrodkowaniem i zorganizowaniem wysiłków społeczeństwa naszego kraju miała się dostać pod dyktando tej ostatniej grupy.

Wieczorem drugiego dnia zjazdu obrano komitet, który ma nakreślić plan działalności i przygotować zjazd następny. Ludzie, którzy weszli do komitetu reprezentują przeważnie samych siebie. Temniemniej w grubszych, a raczej zupełnie grubych zarysach dadzą się podzielić na kilka grup. A więc po-pierwsze grupa zachowawcza. Wchodzi tu książe Eustachy Sapieha, Ks. biskup Łoziński p. Jokisz, działacz na polu rolniczym, p. Cytaryński o poglądach wyraźnie prawniczych, monarchista z obozu „Pro Patria”. Do grupy majoryzującej osadniczo-rolniczej zaliczyć należy przedewszystkiem p. Przedpełskiego, który jest jej kierownikiem, a następnie pp. Kamńskiego, Oewińskiego, Beniewskiego, Henszla i Malskiego. Następujące już po tem grupy nabierają coraz więcej fizjonomii partyjnej. A więc umiarkowani demokraci jak pp. Lednicki i Osmałowski, demokraci o bardziej lewicowym zabarwieniu jak pp. sen. Krzyżanowski i Witold Abramowicz, wreszcie p. Dracz, członek partii „Piasta”. Do komitetu obrany także, został nieobecny na zjeździe prof. Witold Staniewicz. Powiedział niedyś Anglik o polityce państwa polskiego: „nikt nie zna polityki polskiej”, tak samo „my możemy powiedzieć o

Przed jesienią Polska nie wejdzie do Rady Ligi.

BERLIN, 10—II. Pat. Jak donosi Rosją i Stanami Zjednoczonymi. Wogenerewki korespondent Vossische Zeitung, prawdopodobnie jest odroczenie do jesieni sprawy zwiększenia liczby stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów. Londyński korespondent tegoż dziennika podaje, że tamtejsze droczenia sprawy wejścia Niemiec do koła polityczne przeciwne są przynajmniej do czasu ostatecznego ustalenia liczby członków mocarstwom poza Niemcami, ków Rady Ligi.

Udaremniiony zamach we Włoszech.

RZYM, 10 II. PAT. Dzienniki donoszą, że oddział karabinierów przeprowadził na wyżynie Lavarone poszukiwania, w których wyniku wykryto wielką ilość materiału wojennego jak rewolwerów, karabinów, szabel i t. p. Siwierzono ponadto w sposób niewątpliwy, że posiadaczy broni odwieźdali w ostatnich czasach bawarscy wysłannicy z Monachium, których zadaniem było prowadzić propagandę rewolucyjną w Trentynie. Wysłannicy ci zapowiedzieli rychły przewrót pangermanistyczny nad górą Aoyga. Równocześnie wykryto w Bolzano wiele broni i amunicji wojennej, przyczem aresztowano kowala niejakiego Nikołusiego z Lucerny, przybywającego czasowo w Bolzano. Panuje przekonanie, że wykryta broń stanowiła zaledwie drobną część ukrytej w różnych miejscowościach, do których trudno się obecnie dostać z powodu śniegu. Dotychczas aresztowano 5 osób. Spodziewane są dalsze aresztowania.

Projekty finansowe we Francji.

PARYŻ, 10 II. PAT. Omawiając no-społecznych w sprawie interwencji prowadzoną w Izbie Deputowanych u rządu. Jak podaje Maun inne grudykując nad projektami finansowymi senatu zajęły lub zajmą podobne mi, dzienniki zaznaczają, że Briand i Herriot dołożą wszelkich starań, aby dzie jednomyślnie zajął od Brianda pojednając komisję finansową z Mini- aby położył na szale swój osobisty stem Doumerem i że niezbędnym autorytet w celu zakończenia jaknaj- jest ożywiecie debat. Ciekawą jest szybciej dyskusji finansowej, również decyzja senatorów radykal-

Zatarg austrijacko-sowiecki.

WIEDEŃ Pat. 9 II. Urzędowo donoszą: Poseł austrijski w Moskwie złożył dnia 6 lutego wizytę zastępcy komisarza ludowego dla spraw zagran. Litwinowi celem omówienia z min. nieporozumienia między Austrią a Rosją sowiecką z powodu uwolnienia przez sąd przysięgłych w Wiedniu dwóch biłogwardziści którzy planowali zamach na lut-jzego posta sowieckiego. Litwinow przyjął oświadczenie posta austrijskiego do wiadomości i wyraził przekonanie że władze austrijskie przedsięwzięć odpowiednio kroki przeciwko tym osobom które planować będą jakąś akcję zwróconą przeciwko Rosji sowieckiej.

Stan zdrowia prymsa Dalbora.

POZNAŃ 9 II. Pat. Dziś o godz. 9 min. 30 rano wydano następujący komunikat o stanie zdrowia kard. prymsa Dalbora: Noc z 8 na 9 b.m. przyniosła J. E. kard. prymsowi pewną ulgę. Pacjent przyjmuje pożywienie z większą łatwością.

Teror bombowy w Rydze.

Trzeci zamach na redakcję.

Z Rygi donoszą: Wielką sensację wzbudził tu nowy i 3 ci w tym miesiącu zamach na redakcję czas pisma popierającego rząd prawicowej koalicji. Wczoraj o godz. 8 wieczorem, w okolicy tutejszej gazety „Latwijas Sargs” nastąpił niezwykle silny wybuch. Siła wybuchu wszyscy współpracownicy rzucony zostali na ziemię. Ramy okienne i drzwi powylatywały. Schody prowadzące do lokalu zostały zdemolowane. Zupełnym zniszczeniu uległy też sprzęty i meble. W niektórych miejscach popękaly ściany. Goniec redakcji, 14 letni chłopiec, ranny ciężko w głowę. Pierwotkowe śledztwo ustaliło, że bomba położona została na minutę przed wybuchem. Mianowicie przed lokal redakcji zjechał tajemniczy samochód ze zgaszonymi latarniami, z którego wyskoczyło dwóch ludzi i podrzuciwszy bombę, odjechali w szybkim tempie.

Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z tajną organizacją terrorystyczną. Mimo wysiłków policji nie udało się dotychczas wpaść na ślad organizacji.

Libawa domaga się tranzytu z Polski kolejami litewskimi.

Z Rygi donoszą: W związku z rokowaniami handlowymi pomiędzy Litwą i Łotwą, zjednoczone organizacje handlowo-przemysłowe, poltu Libawy, wręczyły premierowi memorjał, w którym domagają się otwarcia ruchu handlowego i osobowego kolejami żelaznymi litewskimi do Polski i tranzytu z Wilna do Libawy przez terytorjum Litwy.

Kowno powiększą armję.

Urzędowy organ przeciwko rozbrojeniu.

Z Kowna donoszą: Urzędowy organ litewski „Lietuva” nawołując do zwoływanej konferencji rozbrojeniowej, wypowiada się przeciwko rozbrojeniu Litwy i pisze: „Należy nie tylko marzyć nie możemy o rozbrojeniu, lecz winniśmy się starać wszelkimi sposobami aby wzmocnić swe siły i armję, dopóki krzywd wileńska nie będzie naprawiona”.

Ostatnia sesja Sejmu Kowieńskiego.

Przedstawiciel opozycji marszałkiem Sejmu.

KOWNO, 10 II. Pat. Wczoraj Sejm litewski zebrał się na ostatnią swoją sesję przedwyborczą. Wobec złożenia przez Petrusisa urzędu marszałka Sejmu przystąpiono do wyborów Prezydium, które dały wyniki niespodziewane. Na stanowisko marszałka obrany został 38 głosami przeciwko 25 przedstawiciel opozycyjnego stronnictwa ludowego Dr. Saugajius. Na wice-marszałków obrano pralata Staugaitisa i deputowanego Raulinajisa. Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy.

szanownym prof. Staniewicz, który szem zależy wyłącznie od tego, czy mówiąc nawiasem w swoim czasie się obranemu komitetowi uda wciągnąć nas swą pomocą w postaci nęć od swego grona przedstawicieli artykułów: „nikt nie zna polityki prof. poważnych organizacji społecznych. Staniewicz”. A więc przedstawiciele kresowego

Jaka jest przyszłość pracy rozpo- związków ziemian z jednej strony, częściej na zjeździe grodzieńskim? Od- przedstawiciele miast ze strony oru- powieź na to pytanie zdaniem na- giej.

Sejm i Rząd.

Generał Żeligowski nie zgłosił dymisji.

WARSZAWA 10 II. (tel. wt. Słowa). Gen. Żeligowski prosząc wiadomości niektórych pism o izkomej jego dymisji, oświadcza że nikomu o zamiarze podania się do dymisji nie mówił i do tej chwili żadnych kroków w tym kierunku nie podjął.

Sprawę projektu ustawy o najwyższych władzach wojskowych nie można uważać za punkt nieporozumienia między Ministrem Spraw Wojskowych a częścią gabinetu, gdyż sprawa ta nie była wogóle za ministerstwa gen. Żeligowskiego dyskutowana oficjalnie w Radzie Ministrów.

Teka Ministerstwa Robót Publicznych.

WARSZAWA, 10 II. (tel. wt. Słowa). Sprawa obsadzenia teki Ministerstwa Robót publicznych nie posunęła się naprzód wobec zmiany terminu obrad C. K. W. P. P. S. i komisji parlamentarnej, która odbędzie się dopiero dziś wieczorem.

Wycofanie projektu ustawy o naczelnych władzach wojskowych z Sejmu.

WARSZAWA 10 II. (tel. wt. Słowa). Rząd wycofał z porządku dziennego obrad Sejmu projekt ustawy o naczelnych władzach wojskowych.

Delegacja ukraińska w Warszawie.

WARSZAWA 10 II. (tel. wt. Słowa). Dział przybyła do Warszawy delegacja ukraińska „Narodnowo Sojuza” wybrana na kongresie który odbył się w Stanisławowie 30 stycznia r. b. Na czele delegacji stoi Dr. Danilowicz. Delegacja przedłożyła swe postulaty p. premierowi i min. Raczkiwiczowi.

Zwyżka dolara.

WARSZAWA 10 II (tel. wt. Słowa). Dziś na rynku walutowym odczuć się dała zwyżka dolara w obrocie między bankowych p. c. no za dolar 7,35. Bank Polski płać 7,28. Na czarnej giełdzie w godzinach popołudniowych kurs wynosił 7,50 w płaceniu.

Min. spr. zagr. Litwy o Niemnie.

Całą nadzieją w Rosji. — Z Polską nie będzie już rokowań — Przedwczesny optymizm — Niemen nie jest jeszcze otwarty.

KOWNO 10 II. PAT. Minister Spraw Zagranicznych Reinis udzielił prasie litewskiej wywiadu w sprawie stosunków litewsko-rosyjskich i w sprawie spławu po Niemnie.

W kwestji układu handlowego i Rosją zaznaczył minister: Uczynione są przygotowania w celu jego przeprowadzenia, należy jednak rozważyć w jakim kierunku rozpocząć jego realizację. Niema żadnej wątpliwości, że Litwa skorzysta z wszelkich możliwości eksploataowania lasów, które jej zostały przyznane na mocy traktatu pokojowego z Rosją. Sztawa ta s'oi zresztą w ścisłym związku z zawarciem traktatu handlowego z Rosją. Projektowane zaś rozwiązanie j-j zostało ułatwione dzięki uregulowaniu spławu po Niemnie przez rozporządzenie wewnętrzne rządu litewskiego, a zatem nie istnieje możliwość międzynarodowego rozpatrywania sprawy spławu po Niemnie.

Rokowania z Polską w sprawie spławu zostały zerwane, gdyż wytworzyła się możliwość spławu drzewa przez ogłoszenie ośnośnych przepisów.

Sprawa czy kupcy litewscy będą mogli nabywać drzewo spławiane po Niemnie np. w Kownie, nie jest jeszcze zdecydowana, praktyka zaś wskazuje jak ją należy rozwiązać.

Optymizmu ministra Reinis nie podzielają obecnie koła gospodarcze. Wychoząc z Kłajpedzie Morgen Courier opatrjuje wywiad Reinis w następujący komentarz: Z punktu widzenia gospodarczego Kłajpede było by rzeczą pożądaną, ażeby optymizm ministra sprawdził się. Niema jednak pewności co do tego, można bowiem sądzić, że Warszawa wskaże na to, iż stosunki między państwami nie dają się uregulować przez wewnętrzne rozporządzenia. Ten stosunek niepewności należy jak najprędzej usunąć, gdyż dopóki Niemen nie jest otwarty dopóty zamknięta jest droga handlu drzewem, spławianem do Kłajpedy.

Cał.

Zatarg niemiecko-włoski.

Mowa min. Stressemanna w komisji spraw zagranicznych Reichstagu w odpowiedzi na interpelację w sprawie sobotniej mowy Mussoliniego była wielkim odzwierciedleniem, który przed dwoma i pół miesiącami rozpoczęła prasa niemiecka. Stressemann dobitnie podkreślił, że kampania ta nie jest skierowana przeciwko rządowi i że ludność niemiecka w Tyrolu otrzymała od rządu włoskiego gwarancję swobodnego rozwoju.

Czem należy tłumaczyć ten zwrot, ten niespodziewany wobec tonu prasy, która w wielu wypadkach była wyraziście tendencyjnie panujących w gabinecie Rzeszy? Zbliżająca się sprawa wejścia Niemiec do Rady Ligi Narodów tłumaczy w tym wypadku bardzo wiele. Obawa, że Włochy, które weszły obecnie w bardzo ścisły kontakt z Anglią, opiekunką poczynań niemieckich na terenie Ligi Narodów, wskutek zatargu z Niemcami przy głosowaniu wypowiedzą się za wejściem Polski do Rady Ligi—była zdaje się poważnym czynnikiem do zmiany frontu wobec Włoch. Niemcy doskonale oceniają obecnie wagę słów Mussoliniego w Londynie.

Wskutek ostatnich wypowiedzi Włochy i Anglia idą ręką w rękę. Zmusiły do tego Anglię, dla której sprawa Mossuliu jest nadal pierwszorzędną jak to potwierała niedawno wypowiedziana mowa trona, traktat turecko-rosyjski jako odpowiedź Turcji ze w zatargu o naftę mosulską nie cofnie się ona przed ostatecznością. W mowie Mussoliniego wypowiedzianej w sobotę 6-go lutego brzmiał wyraźnie ton silnego oparcia o Anglię i poczucia własnej siły.

Warto przytoczyć niektóre ustępy tego pod każdym względem wspólnego przemówienia, ilustrują one właśnie to cośmy powiedzieli wyżej. Po podkreśleniu życzliwości Włoch wobec Niemiec, Mussolini wysunął w sposób niesłychanie złośliwy zapowiedź prasy niemieckiej o bojkocie gospodarczym i turystycznym Włoch i dalej oświadczył:

„Jesteśmy narodem wybitnie gościnnym, co pochodzi z naszej starej, wielowiekowej cywilizacji i pragniemy

my takimi pozostać, nawet kiedy się nadużywa tej gościnności. Lecz nikt nie powinien robić sobie złudzeń, iż zdoła podbić Włochy przez bojkot turystyczny. Włochy żyją zupełnie z czego innego i rozporządzają bardzo wieloma siłami żywotnymi, zaś z północnych ludzi, przybывających do Włoch, wielu przyjeżdża bynajmniej nie po to, aby nam składać podarki, lecz aby zrobić oszczędności. W każdym razie, w sprawie tego bojkotu, oświadczam z naciskiem, że jeśli jutro stanie się on rzeczywistym i konkretnym i prowadzony będzie przy milczącym poparciu czynników odpowiedzialnych, to my odwiemy bojkotem do kwadratu, zaś na ewentualne represje odwiemy represjami do sześciuściu”.

A po chwili: „Jeden z prowincjonalnych dzienników faszystowskich — dziennik, który czytam zawsze z wielką uwagą, opatrzył przed paroma dniami sześciostopowy artykuł następującym tytułem: Faszyzmskie Włochy nie opuszczają nigdy swego sztandaru nad Brennero. Odeślatem dyrektorowi dziennika ten artykuł z następującą poprawką: „Włochy faszyzmskie mogą, jeśli to będzie koniecznym, zanieść swój trójbarwny sztandar dalej, ale przynajmniej nie mogą go wycofać”.

Tak może mówić tylko człowiek który czuje, że każde jego słowo partię będzie czynem. Zatarg, który teraz po wyjaśnieniach p. Stressemanna straci niewątpliwie na ostrości, nie zostanie jednak całkowicie zlikwidowany. Antagonizm włosko-niemiecki niewątpliwie wybuchnie znowu przy byle jakiej, tak często nadarzającej się okazji.

A. K.

D-rzy Bujalski, Obiezierski i Waszkiewicz

W sobotę dn. 13 bm. o g. 9 m. 30 odprawiona będzie w Bazylice w kaplicy Serca Jezusowego msza św. za dusze

Ś. p. Milarego i Ś. p. Marji Łęskich

O czem krewnych i przyjaciół zawiadamia Rodzina.

Akademickie Koło woj. Nowogródzkiego i Koło Akadem. Ziemi Mińskiej pod protektoratem Pana Ministra Władysława Raczkiewicza prządają w sobotę 13 lutego b.r. w Sali Georges'a ul. Mickiewicza 20

Czarną Kawę

Wstęp Zł. 3, akadem. 2 Zaproszenia u p. p. gospodyni i gospodarzy lub przy wejściu za rekomendacją.

Początek o g. 21. Tańce do rana.

Orkiestra 1 p. AP. Leg. Komitet.

ZARZĄD OFICERSKIEGO KAS. GARNIZ.

urządza na zakończenie karnawału w Kasylnie Garn. (Mickiewicza 3)

BAL

kostjumowo-maskowy

Początek o godz. 23. (Wstęp 5 zł.) — (Strój kostjumowy lub balowy.

Wejście dozwolone tylko za okazaniem zaproszenia, które specjalnie rozsyłane nie będą, a otrzymana je można w Bibliotece Kasyna od godz. 17 do 20 w dowództwach pułków i instytucjach wojsk. garnizonu.

Proces ordynata Bispinga.

Szóły dzień procesu rozpoczął się od zapytania przewodniczącego ordynata Bispinga czy się przyznaje do winy, na co oskarżony odpowiedział, iż do żadnej z zarzucanych mu zbrodni nie przyznaje się.

Przewodniczący: — Czy oskarżony nie żechce udzielić wyjaśnień?

Oskarżony: — Jestem gotów odpowiadać na wszystkie pytania, choć nie wiem czy wszystko ściśle będę mógł sobie przypomnieć, w każdym razie powierzam oskarżeniemu swoje wyjaśnienia złożone w tej instancji.

Prokurator Kamiński za pośrednictwem przewodniczącego zadaje oskarżonemu cały szereg pytań m. in. czy oskarżony, przyjeżdżając do Teresina po śmierci księcia opowiadał kilku osobom, że pozostawił zmarłego z trzema nieznanymi?

Oskarżony: — Jest zupełnie wykluczone, bym mógł tak powiedzieć. Mogłem jedynie wyrazić się, że zostałem imi we trzech.

Prokurator: — Czemu oskarżony nie prosił księcia, by go podwiózł koniami, skoro się bał spóźnić?

Oskarżony: — Nie przypuszczałem, że się spóźnię, bo gdybym to przewidział z pewnością nie podwiózłbym i prosił o odwiezienie na stację.

Prokurator: — Gdzie się oskarżony znajdował, gdy pociąg ruszał ze stacji?

Oskarżony: — Na szosie.

Prokurator: — Dlaczego podszedł nie zaszła na następny pociąg na stacji w Teresinie lub nie powrócił do pałacu i szedł po białce uznając księcia za mordercę?

Oskarżony: — Dla mnie byłoby dziwnym, gdybym usiadł i czekał. Ludzie ruch, lubę dużo chodzić, zresztą nie wiedziałem, że do Błona jest tak daleko.

Prokurator Kamiński: — Czy podszedł miał wtedy rękę na pięcie?

Oskarżony: — Istotnie miałem strąca górną część prawej pięty?

Prokurator: — Czy oskarżony miał przy sobie w dniu kryzysnym rewolwer?

Oskarżony: — Nie, nie miałem.

Prokurator: — A czy zwykle posiadał nosił rewolwer przy sobie?

Oskarżony: — Muszę przyznać, że istotnie zwykłe wyjeżdżając zabierałem rewolwer i z pewnością używany był i danym wypa ku, lecz książę zabawił mnie na dworcu bezopiecznym o klub myśliwski, i pozostawił przy sobie rewolwer.

Prokurator: — Czy rzadca jednego z majątków oskarżonego Kilmaszew kę nie wysłał do oskarżonego kilku rozpisanych listów z prośbą o przysłanie pieniędzy chłopy na pokrycie najpierwszych potrzeb.

Oskarżony: — Wiadomo jest rzeczą, że listy takie były pisane, choć przecież znajduję się w aktach. Nie było mnie wówczas w Warszawie, listy na mnie czekały i stał zapewne zwolka, w przesłaniu pieniędzy. Zresztą uważałem wówczas, że do posłania ich obowiązywał jest mój wójtownik p. Bujno.

Prokurator zapytuje czy Bisping otrzymał na prezent słońcy od księcia czek na dziesięć tysięcy rubli. Podszedł oburza się, kategorycznie przeczy i stwierdza, że czuje się obrażony tego rodzaju pytaniem.

Prokurator: — Kogo oskarżony podejrzewa o zabójstwo księcia?

Oskarżony: — Łączę fakt zabójstwa z pewnymi kombinacjami przy budowie fortecy. To moje podejście zostało poparte przez włamanie do pałacu po śmierci i wykładanie siamąd do umiorników.

Przewodniczący: — Co oskarżony może powiedzieć o pogorszeniu się stosunków między nim a księciem w ostatnich miesiącach jego życia?

Bisping: — Do ostatniej chwili stosunki były między nami jaknajlepsze i zbyt szanuję pamięć księcia, by uwiaryzić w to, co opowiadał świadek Stolarow o rzekomej zmianie nastrojów księcia względem mojej osoby.

Sąd przystąpił do przesłuchania świadków. Ciekawy materiał dało zeznanie p. Herszelmana, który jako ówczesny prokurator był oskarżycielem w sprawie bispinga w tej instancji i miał nadzór nad śledztwem. Pierwszy raz był w Teresinie w dwa dni po zabójstwie. Jechał wówczas razem z Bispingiem. Rozmowa między nimi toczyła się na temat trzęsienia w Teresinie. Bisping wówczas mówił o pogłoskach zwiastujących uwagę na siastę księcia, Oraz, z którym miały zmarteżać i być jakieś stosunki. Dotyczyło one miały pewny zobowiązania księcia względem siostry czy matki Oraz, którym miał płacić jakieś odszkodowanie. Wobec zwróconej mu uwagi przez Bispinga w pierwszym rzędzie podejrzano pała na owego służbę. Dokonano u niego rewizji, nie jednak pojeździł go nie wykryto. Nadto ustalono zupełnie alibi, gdyż w chwili strzału Oraz był na towarzysku. Choć istotnie na kilkanaście minut przedtem przechodził stację, gdzie dokonano późnej zabójstwa.

W więzieniu kleklekiem był aresztant, przypuszczaj sobie winę za zabójstwo, okazało się następnie, że więźniowi chodziło tylko o wyjazd do Warszawy, gdzie następną zeznanie swe cofnął.

P. Herszelman w dwa dni po zabójstwie dowiedział się od Kuratowskiego, że śledztwo policyjne prowadzi specjalnie delegowany z Petersburga nacelnik tamtejszego urzędu śledczego p. Marszałek. Sajo się to jakoby wskutek starań koła polskiego w Dumie, przy czym wymieniano wówczas nazwisko p. Skirmuntia.

Następnie p. Herszelman opowiada, iż jedynym rezultatem prac Marszałka było znalezienie przez niego na terenie zabójstwa 3-jej kul, która nie pasowała do kul wyjeżdżających z ciała zabitego.

wtrącający, że w starej komedji czynność tę wykonywały osoby sztuki, opisujące innych bohaterów, jak na przykład Pustak i Swistak w *Fircyku w zatłoczonych Zabłockiego*.

Albowiemśmy oto zapoznaliśmy się z nowym zagadnieniem (jakgdyby akt drugi był początkiem nowej sztuki), gdy naraz akt trzeci już przynosi nam nową treść — całkiem wyrażną satyrę społeczną na starych przedstawicieli dworów naszych i naszych działaczy narodowych w rodzaju pana Głębowskiego, który kiedyś przemawia to zaczyna od słów „ja i ojczyzna...” (daleki jednak od Mickiewicza).

Dlatego to się dzieje, że zagadnienie zostało postawione i „rozwiązane” w akcie drugim, pierwszy zaś i trzeci traktują o innych materiałach? Przypuszczam dlatego, że kwintesencja filozofii autora, (wypowiadającego się ustami wciąż zakłopotanego księcia proboszcza) polegałaby na stwierdzeniu, iż często dla Ewy należy zejść z prostej drogi, choćby prowadziła do odkrycia geniuszu, że kwintesencja ta jest za uboga dla najprostszej filozofii. W wypadku tym jednak, drogą... krzywą jest niestanowienie ogniska domowego, niezamą-

Krwawy wiec w Kaliszu.

WARSAWA. 10. II. (tel. wst. Słowa). Z Kalisza donoszą: Wbrew zakazom władz administracyjnych w godzinach rannych wyruszył ulicą Narutowicza większy tłum ludzi w stronę kina „Stylowy” gdzie został zwolany wiec bezrobotnych. Gdy na mównicy ukazał się pos. Hołowacz (N.P.Ch.) zjawił się na sali silny oddział policji i wezwał do rozjeżdżenia się. Zebrani wezwania nie usłuchali i zaczęli opierać się policji która strzając została 5 osób z wiecowników rannych posła Hołowacza stawaującego opór pobito. Wezwane wojsko zlikwidowało ostatecznie całe zgromadzenie.

Magistrat w ciągu dnia dzisiejszego nie był czynny. Większość sklepów zamknięta.

Demonstracje bezrobotnych w Łodzi.

WARSAWA, 10. II. (tel. wst. Słowa) Z Łodzi donoszą: wczoraj przed Magistratem zebrał się tłum bezrobotnych którzy domagali się zmiany systemu wypłaty zasiłków dla bezrobotnych. Meły komunistyczne usiłowały sprokować tłum do ekscesów, co wywołało konieczność interwencji policji, która tłum rozproszyła.

Echa napadu na autobus

Zlikwidowanie niebezpiecznej bandy.

Dochodzenia w sprawie napadu na samochód pod Sieniawką, odpartego dzięki odwadze por. Kazimierza Śiedzińskiego, ustalily, że sprawcą w było 6.

Por. Śiedziński zabił jednego, Antoniego Szpaka ze wsi Hajnin, ranił dwóch bandytów: Jana Skrzybyskiego i Dominika Fiedorowicza. Wraz z rannymi są aresztowani bandyci Konstanty Fiedorowicz, herszt bandy, Jan Sawczuk i Michał Fiedorowicz.

Aresztowani bandyci przynali się do dziesięciu innych napadów, dokonanych w 1924-1925 r., między innymi na stację Lachowicze, Nowy Dwór, Raczany, folwark Siemieniczka.

U bandytów znaleziono 4 karabiny, 2 rewolwery, granaty ręczne i dużo amunicji.

Na podstawie zeznań schwytych bandytów, władze aresztowały dwudziestu innych, którzy brali udział w szeregu napadów w powiecie Nowogródzkim. Bandę zorganizował niejaki Arszynow, przebywający obecnie za granicą.

Aresztowanie wysłanek komunistycznych.

3 uciekły 2 ujęto.

Koło wsi Prudniki patrolujący żołnierze Kopu natknęli się w dniu wczorajszym na grupę kobiet usiłujących przedrzeć się przez druty. Z nich które zdołały przejść na naszą stronę patrol aresztował, zaś trzy które nie zdążyły przekroczyć drutów na skutek podejścia patroli w pobliższych zarosłach zniknęły.

Badane kobiety jedna z nazwiskiem Nastia Krawczyk, druga Zofia Szabaryna zeznały że są mieszkankami Bobrujska, a mając krewnych w sronie polskiej z powodu ciężkich warunków do życia w Rosji Sow. chciały się w Polsce zamieszkać. Nazwisk kobiet, które z powrotem do Sowdenji uciekły podać nie chciały, czy też nie umiały. Sprawdzona funkcjonariuszka do przeprowadzenia rewizji znalazła u Zosi Krawczyk we włosach zwiniętą kartkę zapisaną rosyjskimi wyrazami. Wyrazy te oznaczały rozmaite produkty określonej na boku ceny. Pytana Krawczyk co to ma znaczyć odpowiedziała, że nie wie skąd się to wzięło.

Ze wzełdu na to, że tajemnicze kobiety zeznawać nie chciały, zatrzymano je do dalszego zbadania tej ciemnej sprawy. Dochodzenie w toku. (ab)

Jeszcze o zabitym chłopaku na granicy.

Odnośnie do podanej wiadomości w dniu wczorajszym przez jedno z tutejszych pism w sprawie zabitego chłopaka na granicy, otrzymujemy wiadomość, że chłopak ów Szymon Czerwiński został zabity na drutach obok m. Komajska, pochodzi z wsi sowieckiej Uły i że tegoż wieczoru szedł do swego wuja w Komajsku. Z powodu niezatrzymania się na okrzyk żołnierzy „stój”, jeden z nich strzelił do Czerwińskiego powodując śmierć na miejscu. (ab)

Wybory w Bratniaku

Wczoraj o godz. 8-iej odbyło się w sali Śniadeckich U. S. B. doroczn walne zebranie członków Br. Pomocy dla wyboru nowego zarządu.

Zebrańcie—ręczę prosią—zgrupowało obywateli rzesze studentów. Przewodniczącym został obrany p. A. Marcinowski. Prezes Br. Pomocy p. Karnicki złożył w imieniu ustępującego zarządu sprawozdanie z działalności. Przemówienie p. Karnickiego spotkało się z oklaskami.

W dalszym ciągu przemawiali przedstawiciele poszczególnych ugrupowań i korporacji studenckich, wysuwając zarzuty działalności zarządu Br. Pomocy.

Główną podstawą ożywionej dyskusji okazało się uzdrowisko Br. Pomocy, Nowicz. Prezes Stow. Młodzieży Wschepolskiej, p. Marjan Kowalski zarzucił fakt, iż głównym i ogólnym dostawcą uzdrowiska jest żyd. Z tego tytułu Br. Pomoc i poniosła znaczne straty, gdyż wiele dostarczonych przesian produktów okazało się niezdatnych do użytku. Tak np. w swoim czasie dostarczono Br. Pomocy większą ilość ziemniaków, z których jakoby połowa była niezdatna do użytku.

Opierając się na wynikach pracy komisji rewizyjnej, wielu mówców stwierdziło pomyślny stan kasy Br.

Z SĄDÓW.

Sprawa policyjna — Proces uczniów — komunistów.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem v. prezesa p. Owsianko rozpoznał onegdaj sprawę funkcyjarszą V komisariatu p. p. na m. Wilno: starszego przodownika Stanisława Witkowskiego i posterunkowych Piotra Iwanowskiego i Piotra Firana.

Sprawa ta, będąca niejako dalszym ciągiem latująca spraw policyjnych: Zaborowski — Kiedrzyński, Szolc — Pawłowicz wzbudziła ogromne zaniepokojenie. Przez cały czas trwania przewodu sądownego duch twórczy całej tej atmosfery jaka panowała w policji wileńskiej — b. komisarza Szolca jakoby unosił się nad salę Imię jego niejednokrotnie było wspomniane.

Przesłuchania oskarżonych w tej sprawie nie różnią się wiele od przesłuchań popełnionych przez osądzone już oficerów i niższych funkcyjarszą policji.

Pierwszy punkt aktu oskarżenia zarzucał im, że oskarżeni działając świadomie i wspólnie sporządzili 12 XII 1924 r. trzy protokoły o nielegalnym wyszku alkoholu u Abrama Burakoskiego, E. Olejnikowej i L. Lubockiego oraz że przodownik Witkowski otrzymał od Olejnikowej łapówkę w wysokości 100 złotych.

Prócz tego przewód sądowy uodowodnił że korzystając ze stanowiska służbowego za pomocą groźby uciskiem wynisili od A. Studniewskiego 50 złotych.

Niezależnie od tego Witkowski ścigał od właścicieli straganów na końskim rynku na swoją korzyść pobory nieprawne.

Z zeznań świadków wyjaśniło się, że Witkowski zbierał w grudniu 1924 roku pieniądze od straganarzy, zrekomo dla komisarza oraz żądał wódek jako prezentu świątecznego.

Cały szereg tego rodzaju występstw, tak zresztą popularnych podczas w policji wileńskiej, zaważyły na szali i jakkolwiek obrona (mec. Bajraszewski i M. Czernyhow) starała się przekonać o niewinności oskarżonych, sąd przychylił się do wniosku podprokuratora Sakowicza domagającego się surowej kary i skazał:

Witkowskiego na osadzenie w więzieniu na dziewięć miesięcy, zaliczając mu siedem miesięcy aresztu preventywnego, a Iwanowskiego i Firana na miesiąc więzienia każdego zawiązując tę karę na lat dwa.

Wobec tego, że przewód sądowy zakończył się późno w noc ogłoszenie wyroku nastąpiło w dniu wczorajszym.

W ten sposób zakończona została ostatnia sprawa karna — policyjna z cyklu Zaborowski — Pawłowicz — Szolc. (b)

W dniu 18 bm. sąd okręgowy rozpozna sprawę uczni-komunistów ze szkoły im. Pezeca. Sprawa ta jako polityczna odbywać się będzie zapewne przy drzwiach zamkniętych. (b)

Z całej Polski.

Powiat katowicki pod wodzą. W nocy z 6 na 7 bm. w sposób dotychczas niewyjaśniony pękł w Bytoku zbiornik wody, zaopatrujący pow. Katowicki i miasto. Zalało pole, drogę i gospodarstwa. O sile wody świadczyć może fakt, że pęd strumienia przerwał mur 20 metr. długości i 2 metr. szerokości. Rury rozrzuciło na szosę na przestrzeni 100 metr.

Okolica wygląda jak po klęsce żywiołowej. Drugi zbiornik nie nadążył zaopatrywać powiatu i miasta, wobec czego posłano na miejsce wypadku inżynierów i drużynę która natychmiast wzięła się do pracy.

czy JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Filozofja Proboszcza.

Reduta: Ewa — Komedja w trzech aktach Jerzego Szaniawskiego.

Przedstawienie Ewy nasuwa refleksje, związane z zagadnieniem repertuaru Reduty. Wiemy, że zasada jej jest dawanie utworów autorów polskich, jakkolwiek kierownictwo teatru nie wyrzeka się arcydzieł twórczości dramatycznej obcej, narazie wprawdzie nie tykając jej (oświadczenie p. M. Limanowskiego na jednym z zebrzeń). Natomiast mając do wyboru dobrą sztukę polską i dobrą obcą wybiera rodzimą, słusnie dając pierwszeństwo twórczości polskiej, pozostawiając na poziomie twórczości zagranicznej.

Chwałona praktyka ta o tyle wywołuje trudności w zastosowaniu, że współczesna twórczość dramatyczna polska nie grzeszy zbyt bogactwem talentów (w czym się nie różnimy zasadniczo od zagranicy), natomiast nie mamy pod dostatkiem twórczości autorów, świadomych sztuki i rzemiosła teatralnego, co piśmiennictwa obce, francuskie przedewszystkiem.

Stąd owe trudności: niejedyn au-

tor obcy, równy talentem polskiemu, albo niższy od niego, przecięga polskiego świadomością swego rzemiosła, znajomością sceny i teatru, a przez to w wyniku stwarza repertuar i zw. przeciętny, średni, będący chlebem powszednim tyłu teatrów.

Oto naprzykład Szaniawski. Zasługa Reduty pozostanie, że autora tego udostępniła szerokim masom publiczności teatralnej, wydobywając na deskach scenicznych komedjopisarską o nieprzeciętnym talencie, dalekiego od banalności i zdawkowości rzemieślników teatralnych. Ale właśnie na przykładzie Szaniawskiego można byłoby dowiedzieć, czym jest niższy od niedorównujących mu zdolnościami autorów francuskich, w czym im ustępuje mimo warunków dużo szczęśliwszych dla tak pojętej konkurencji. Szaniawski nie zna techniki teatru, nie umie częstokroć postawić zagadnienia, nie zawsze sobie szczęśliwie radzi z konstrukcją sztuki.

Jeżeli pobieżnie tylko przyjrzemy się treści Ewy, skonstruujemy odrazu nieporadność budowy tej sztuki i nieumiejętność rozplanowania idei. Miejscami wywołuje ta sztuka wręcz nie jakgdyby autor świadomie chciał zatracić linję rysunku i zatrzeć wyraz-

zistota charakterów, rozwój zaś t. zw. akcji (nie tylko w sensie t. zw. fabuły) pokawałkował i niezasadnic.

Nie wiem jednak czy w intencjach komedjopisarza może tkwić świadomie tego rodzaju obojętność, bez wyraźnej zaznaczonej intencji. Nawet u autora tak lubującego się w alegoriach, symbolice i tęsknocie za czymś nieokreślonym, jak Szaniawski.

Treść sztuki jest bardzo prosta, zagadnienie jednak jej przeprowadzone bardzo nieumiejętnie. Akt pierwszy nie jest bynajmniej tem, co zwykłyśmy nazywać założeniem sztuki. O ile w akcie drugim występuje zagadnienie psychologiczne stosunku człowieka do niewiasty (tak, nie mężczyzny) ale człowieka, jak chce Pismo święte) o tyle akt pierwszy właściwie jest założeniem, zawiązaniem intrygi dla wcale dobrego, choć starożytno w swej „ideoowości” i liczącemu kilkaset lat od czasów Mikołaja Reja *Rozprawy*—zagadnienia stosunku wzajemnego wsi, plebiana i dworu.

Wynika z tego, że akt pierwszy dla konstrukcji zagadnienia nie ma żadnego znaczenia i jest w znacznej mierze po to, by sztuka posiadała trzy akty, publiczność zaś zapoznata się z osobami komedji. (Nawiasem

twórca, że w starej komedji czynność tę wykonywały osoby sztuki, opisujące innych bohaterów, jak na przykład Pustak i Swistak w *Fircyku w zatłoczonych Zabłockiego*.

Albowiemśmy oto zapoznaliśmy się z nowym zagadnieniem (jakgdyby akt drugi był początkiem nowej sztuki), gdy naraz akt trzeci już przynosi nam nową treść — całkiem wyrażną satyrę społeczną na starych przedstawicieli dworów naszych i naszych działaczy narodowych w rodzaju pana Głębowskiego, który kiedyś przemawia to zaczyna od słów „ja i ojczyzna...” (daleki jednak od Mickiewicza).

Dlatego to się dzieje, że zagadnienie zostało postawione i „rozwiązane” w akcie drugim, pierwszy zaś i trzeci traktują o innych materiałach? Przypuszczam dlatego, że kwintesencja filozofii autora, (wypowiadającego się ustami wciąż zakłopotanego księcia proboszcza) polegałaby na stwierdzeniu, iż często dla Ewy należy zejść z prostej drogi, choćby prowadziła do odkrycia geniuszu, że kwintesencja ta jest za uboga dla najprostszej filozofii. W wypadku tym jednak, drogą... krzywą jest niestanowienie ogniska domowego, niezamą-

nie błądzący estetyzm u estetyzującego snoba.

Uważny czytelnik uwag tych spostrzeżenie zapewne jak mi łatwo było dowiedzieć słabości konstrukcji tej sztuki. Obawiam się, że wywoły może są wywalaniem drzwi otwartych, bo autor pomimo całą powagę traktowanego zagadnienia, w gruncie rzeczy chciał może sobie zlekka zażartować.

Przypuszczam, (jak o tem zresztą już napomknąłem), że autor świadomie niedociągał poszczególnych partii komedji, świadomie łamał jednolitość charakterów i świadomie zausował zagadnienie główne — by stworzyć wrażenie czegoś beznadziejnie pustego i bezręciwego, jakichś małych zaściankowy światek ludzi nie wiedzących czego chcą i dookąd dązą, ludzi o zatartej linji życiowej, rządzących się nastrojowymi odruchami, poddawania godnych z gorączkami nad nimi księdzem proboszczem, który w ciągu długich lat osiwiałego swego żywota, doszedł do wniosku, iż inny jest Bóg którego poznał w ciągu sięgnięcia lat studiów nad teologią, inny zaś Bóg, którego poznał w życiu wśród szarej masy ludzi prostych. Stąd jego filozofia, iż

dla Ewy częstokroć trzeba zejść z drogi prostej, by końców był w stylu narodowym (rozumiałym dla mas)... a żona zostaje przy mężu.

Jeżeli jednak stworzenie takiej sztuki było intencją autora, to czegoś tu w niej brak...

Reżyserja Reduty potraktowała ten utwór „zapowaznie”, nie wiem dlaczego kładąc akcenty dramatyczne tam, gdzie wystarczyłby melodramatyzm.

Z przyjemnością konstataję, że po tak ustalonej koncepcji reżyserkiej nie wyobrażałbym sobie innego przeprowadzenia jej w grze, innego wykonania (z wyjątkiem może roli Jaszczolda).

Ciekaw jednak byłoby potraktowanie utworu w stylu wybitnie komediowym, z odpowiednim stosowaniem efektów dramatyczno-nastrojowych, a wysunięciem pierwszostw satyryczno parodystycznych tkwiących w komedji. Zwalaszca że ten ten poddawał i rolę w tym stylu znakomicie przeprowadził gość warszawski p. Władysław Siaszkowski.

Strona dekoracyjna, jak zawsze, bez zarzutu.

W. Piotrowicz.

Władysław Siaszkowski.

Podziękowanie. Dnia 8 il rb otrzymaliśmy 58 książek do biblioteki zaofiarowanych przez księgarnię Słowarszyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie.

Zaiste piękny przykład, godny naśladowania.

Zarząd Koła składa księgarni najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim „Bóg Zapłać” za czyn obywatelski dla dobra oświaty

I, za Zarząd J. Merklejn — prezes Janusziewicz — sekretarz.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Dziką mąż. We wsi Wielkie Wojnaryski pow. Oszmiańskiego Jan Romanowski na tle nieporozumień rodzinnych ustawał zamordować żonę swą Felcję oraz dwie rodzone siostry Annę i Paulinę, zadając im kilka ran siekierą w głowę. Poszkodowanych w stanie nieprzytomnym przywieziono do szpitala w Oszmianie.

— Wyrodna matka. Szymon Radzewicz (zaś. Zapożec gm. Sołecznickiej) zameldował, iż słońca jego Naczejka Bojuszonok zakopala żywcem w gnoju swe nowonarodzone dziecko. Dochodzenie w toku.

— Nagły zgon. Dn. 9 b.m. z powodu nadmiernej użyłki alkoholu zmarł w swoim mieszkaniu 40-letni Władysław Zingel (Rydzia Śmigłego 46). Wezwany lekarz pogotowia skłonił do śmierci. Złoty zabezpieczono.

— Otruć. We wsi Żułowo gm. Michałowskiej ustawała otruci się kwasem siarczanym 23-letnia Maria Zejmówna. Dochodzenie ustalilo, iż Zejmówna usiłowała pozabawić się życia na tle romantycznym.

— Kradzieże. We wsi Pobierze gm. Sołecznickiej skradziono ze spiżarni za pomocą złamania sultu na szkodę Franciszka Gronowicza plimno domowe oraz złoże wartości 1000 zł.

— We wsi Kowale gm. Worniańskiej skradziono konia na szkodę Sz. Waszczyka. Zachodzi przypuszczenie, iż kradzieży dokonali cygani, którzy byli w mieszkaniu poszkodowanego.

— W nocy na 10 b. m. z okna wystawowego w hutowni tytulowej (Niemiecka 2) skradziono 5 pud. cygar.

— Ze sklepu Michała Kozłowskiego (Ludwisarska 2) za pomocą wybiła szyby skradziono z okna wystawowego artykuły spożywcze wartości 200 zł.

— Dn. 8 b.m. o godz. 15 Kazimierz Zimkowski (Wielka 54) zameldował o kradzieży z przedpokoju mieszkania marynarki. Sprawcy kradzieży lcko Kinol i Rach Ber (Kotoczek 9) zatrzymani.

— W nocy na 9 b.m. z jatki mięsnej Władysława Marcinkiewicza (zaś. Śniegowy 10) skradziono mięso różnego gatunku na sumę 300 zł.

Kradzieży dokonano za pomocą odwrócenia krat żelaznych od okna i wybiła szyby.

— Kradzieże. Z mieszkania S. Romanowskiej (Fiołocka 53) za pomocą wycięcia szyby w oknie skradziono 350 zł. gotówką oraz ubranie na sumę 550 zł.

Kupuję

potrzebne mi do studjów dzieła filozoficzne

w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim zwłaszcza poszukuję książek wydanych przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne w Lwowie, przez Kasę Mianowskiego w Warszawie szczególnie zaś:

1. W. James «Pragmatyzm»
2. J. Gołuchowski «Filozofia i Życie»
3. Im. Kant «Prolegomena» do wszelkiej przyszłej metafizyki...
4. tegoż «Uzasadnienie Metafizyki Morałności»

oraz polskiego przekładu Schopenhauera «O początkach i źródle twierdzenia o podstawie dostatecznej».

DOWIEDZIEĆ SIĘ w Adm. SŁOWA.

Ł. Załkind WILNO ul. WIELKA 47.

Z dn. 11-go lutego r.b.

WIELKA

WYPRZEDAŻ

po cenach niezwykle niskich

SZWEDZKIE **KALOSZE ŚNIEGOWE I BOTY**

CAKOWITA GWARANCJA

Ł. Załkind WILNO ul. WIELKA 47.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA

KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIENI

ZAWALNA I telef. 1 — 47; BOCZNYCH KOLEJÓW telef. 4 — 62

SPRZEDAJE:

KARTOFLE

OTRĘBY pszenne i żytnie

OWIES

ŻYTO

PSZENICĘ

JĘCZMIEN

WAGONOWO I NA WORKI LOCO SKŁAD od 100 kl. Z DOSTAWĄ DO DOMU.

NAJTANIEJ — GDYŻ WPROST OD PRODUCENTÓW

SANATORJUM im. DŁUSKICH

ZAKOPANE

otwarte 17 stycznia 1926

Jan Bulhak

artysta fotograf

Jagiellońska 8. Pizyjmuje 9—6.

Ceny niższe.

„M. GORDON“

ul. Nemiecka 26

wyprzedaż resztek

trwa w dalszym ciągu

Ceny wyjątkowo niskie

Miejski Kinematograf „Świat zaginiony“

KULTURALNO-OŚWIATOWY

SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj będzie wyświetlany wielki niesamowity film dramat w 10 aktach. Niezwykły twór fantazji. Największe arcydzieło techniki filmowej według scenarjusza Conan Doyle'a.

Kasa czynna: w Niedzielę od g. 2 do g. 10 w. w powszednie dni od g. 3 do g. 10 w. Początek seansów od g. 2 m. 30 w powszednie dni od g. 3 m. 30. CENA BILETÓW: Parter 40 ct Ambiatr i balkon 25 gr.

Kino Kameralne „Polonia“

ul. Mickiewicza 22

„Cud Wilków“

«Le miracle des loups»

Wielkie święto francuskiej twórczości filmowej! Genjalne arcydzieło sztuki kinematograficznej. Majestatyczny dramat w 10 akt. (całość). Początek o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz. Wejście na początku seansów. Dla młodzieży dozwolone.

Kino-Teatr „Helios“

„Złodziej w Roju“

PREMJERA Wielki sensacyjny film 8 aktów walki o miłość i żo- wani w roli głównej p. KENYON. Przepychy wschodu i północy Niebywała wystawa Seansy 4 6 8 10 w.

Spółdzielnia Rolna

Kresowego Związku Ziemi

Zawalna I; telef. 1 — 47 telef. boczny kolejowej 4 — 62.

Bacznosc producenci rolni!

Wydajemy zaliczki pod zastaw zboża.

NAJWYŻSZĄ CENĘ za zboże (żyto, owies, pszenicę, jęczmień i siemię lniane) producent osiągnąć może dostarczając ziarno jednolite, dobrze oczyszczone stanowiące przeto towar eksportowy.

Posiadając składy zbożowe, doczyszczające ziarno, a zarazem będąc stałym kontaktem z firmami zagranicznymi w Rydze, rozpoczęliśmy wyławianie zaliczek pod zastaw do 50 proc. wartości. Zboże po odpowiednim doczyszczeniu wysyłamy zagranicę.

Zwracamy uwagę na: 1) Ulgi taryfowe przyznane przy eksporcie zboża przez Ministerstwo Kolei na łamane listy przewozowe; 2) Cłaż na znacznej części Województw Wschodnich ze względów geograficznych ku portom w Rydze; 3) Niskie taryfy kolejowe na Łotwie.

Wszystkie powyższe czynniki uwydatniają rolę Wilna jako bramy eksportowej w której zbiegają się wszystkie linie kolejowe, łączące drogą najkrótszą i najtańszą Ziemię Wschodnią z Bałtykiem.

O warunkach dowiedzieć się można w Biurze Spółdzielni Zawalna 1.

Bacznosc Panie domu i Gosposie!

Niedogodność prania bielezny nareszcie ustala. Dzień prania staje się przyjemnością. Zapraszamy szanowaną Publiczność do przekonania się o tem.

W Czwartek: w sklepie **L. Pruzana**, ul. Mickiewicza Nr 15

Piątek, Sobota i Poniedziałek: **I. B. Sagall**, Two dla Handlu Towarami Aptecznymi

Wtorek: **B-cia Kołoboscy**, Niemiecka Nr 21

Srode: **„Swil“**, Wileńska Nr. 23

gdzie będzie demonstrowane pranie mydłem

Sunlajt, Rinso i Lux

Jeneralny przedstawiciel na Polskę Fabryk firmy **LEVER BROTHERS LIMITED, PORT SUNLIGHT ANGLJA.**

L. REID, Warszawa, Moniuszki II.

tel. 204—87 185—00.

Dom Handl. **„MURPOL“** tel. 370.

Mickiewicza 34

Dostarcza węgiel opałowy, kowalski, drzewny i koks w każdej ilości z dostawą do domów. Połączone wszelkie materiały budowlane. Warunki dogodne.

Piano albo **FORTEPIAN** chcę kup. Pośrednikom wynagrodzenie. Szpitalna 7 m. 4 w pool. Zawalnej.

POTRZEBNE od 1 marca mieszk. Kawa z 3-let potrodnia, ukofcz-koi z kuchnią, na An- średni zakład Auro-nokolu lub w 5-6- praktyczną, hodowla in-sza się składa w Ad- wenturze i mierz- m. n. i. „Łowa- dla NK

Kury Wy- doty- białe. Anokół, Sapieżyńska 9-b m. 1.

Gotowe kroje i na obstatunek sukien, płacy i biele- lizny wedlu: żurnal w cenie od 50 groszy do nabytia w **PRACOWNI Damskich ubiorow** Orlana 2-1

Uwaga! Najtańszym opatem jest **Węgiel** węg. i najlepszego gatunku do jednej tony z dostawą poleca **M. DEULL** Jagiellońska 3 m. 6 telefon 811.

Uwaga! Od r. 1843 istnieje **OILENKIN** ul. Tatarska 20. **MEBLE** jadalne, sypialne, salonowe i gabietowe kredensy, stoły szafy, łozka i t. d. Wykwintne—Mocne—Niedrogo. **SPRZEDAŻ NARATY.**

Dlaczego Dlatego,

Jesienne Targi Wiedeńskie 1925 r. były tak udane? że w Wiedniu, jako rynku centralnym środkowej Europy, 7000 wystawców poleca swoje wyroby w obfitym wyborze i po najniższych cenach!

Dlatego też odwiedzić

10 WIEDŃSKIE TARGI MIĘDZYKARODOWE 10

od 7 — 13 marca 1926 r.

Imprezy specjalne:

Międzynarodowa Wystawa Automobili i Motocykli, „Elektryczność w rolnictwie“, „Techniczne nowości i wynalazki“, Wystawa myślowa.

Wiza paszportowa zhyteczna!

Z legitymacją Targów i zagranicznym paszportem wolne przekroczenie granicy. Zniżka biletów na kolejach polskich, czeskosłowackich i austriackich. Informacje wse kategorie rodzaju i legitymację Targów można otrzymać p.zez

Wiener Messe, A.G., Wien, VII.

Jk również u honorowych przedstawicieli

Białystok: Schenter & Ska, Tow. Akc. dla Międzynarodowego Transportu Kilińskiego 19.

Zapisujcie się do L. O. P. P.

Inż. STANISŁAW DOBROWOLSKI

Na drugiej połkuli

w stolicy filmów i milionerów.

Los Angeles: Ktoż o nim nie słyszał? Stolica kinematografów i milionerów, gdzie co drugi przechodzień jest, pono, gwiazdą ekranu a co trzeci-napewno chociażby «małym Astorem»!

Latem 1924 r., wracając z Chin, bawilem w Los Angeles (po ang. Los Endżeles) kilka dni. Droga z San Francisco do Los Angeles koleją Southern Pacific jest ogromnie urozmaicona: pola uprawne i piękne farmy z sadami owocowymi, to znów piaszczyste pagórki, pokryte grubą, ostrą trawą, i niskimi krzakami liljowych kwiatów albo lasy przeważnie eukaliptusowe; od Santa Margherita zaczyna się skaliste góry, przez długie tunele wyjeżdżamy do San Luis—kolej bębnie wzdłuż brzegu błękitnego morza; z lewej strony na pagórkach widnieją szyby naliowe i im bliżej do Los Angeles tem ich więcej; za Santa Barbara, uroczą miasteczką kąpielową ze śliczną plażą i eleganckimi hotelami, zaczyna się sady greckich orzechów, fig, cytryn i pomarańcz. W sadach pomarańczowych widać rzędy drzew są wkopane żelazne, otwarte kaloryfery, w których zapala się nafię gdy w czasie kwitnienia drzew temperatura spada poniżej dozwolonego minimum i w ten sposób ogrzewają powietrze.

Wieczorem, po dwunastogodzinnej jeździe koleją, przyjeżdżam do Los Angeles; stacja ogromna, ruch i hałas olbrzymi; według przepisów kolejowych amerykańskich (i j. polskich) parowozy, poruszające się w obie strony powinny dzwonić bez przerwy i w tym celu każdy parowóz amerykański jest zaopatrzony w dzwon, umieszczony koło komina i wprawiany w ruch linką, połączoną z dyszlami parowozu. Koleje amerykańskie pozostawiają wiele po zyczeniu pod względem czystości i nie dadzą się porównać z kolejami japońskimi lub ze «Wschodnio-Chińską» koleją w Mandzui.

Po odkryciu Ameryki (1492 r.), nieprzerwaną falą napływali z Europy rozmaici awanturnicy, przeważnie Hiszpanie, którzy w pogoni za bajecznymi skarbami Nowego Świata, odkrywali co raz to nowe części lądu amerykańskiego. Jeden z takich «conquistadorów»—don Juan Rodriguez Cabrillo odkrył Kalifornię w jesieni 1542 r. i zawinął do zatoki San Pedro; wrogó przyjął przez Indian, którzy zapalili trawy i szwary nadbrzeżnych tak, wkrótce opuścił niegodziomy brzeg. W 1606 r., na skutek opisów bogactw Kalifornii przez Sebastiana Vis-ino, kapitana statku, który polewał perły przy kalifornijskich wybrzeżach, Filip III, król hiszpański, wysłał do Kalifornii pierwszą ekspedycję. Jednak do kolonizacji Kalifornii Hiszpanie przystąpili dopiero pod koniec 18-go wieku. W

1769 r. don Gaspar de Portola, pierwszy gubernator Starej Kalifornii, założył San Diego a Franciszkanie Serra, Viscaño i Parron wybudowali tu pierwszą misję w Kalifornii dla nawracania Indian; misyj tych wybudowano kilkanaście w następnych latach. W 1881 r. ciż Franciszkanie z pomocą de Portoli zbudowali misję i założyli niewielką miasteczkę—«publi-»—na północ od San Diego i cała jej szumną nazwę «La ciudad de Neuestra Señora la Reina de los Angeles» t. j. «Miasto Naszej Pani Królowej Aniołów». (A więc «Los Angeles» a nie «Los Angelos», jak fałszywie mówią i piszą Polscy!). Niespełna w czterdzieści lat, w 1821 r., Augustyn Iturbide ogłosił niepodległość Meksyku i szandar hiszpański na ratuszu zamieniono meksykańskim. W 1846 r. William Ide zachęcony przez Siany Zjednoczone, proklamował tu niezależność republiki kalifornijskiej. Wojna Meksyku ze Stanami trwała do 1848 r. i dzięki Bustamencie, Castro i Pio Pico, meksykańcy wodzowie, waczyli zaciekle na ulicach Los Angeles i w okolicach przelicz amerykańskim generałom Kearney i Fremont; Meksykanie wojnę przegrali i od tego czasu Kalifornia i Los Angeles należą do St. Zjednoczonych. Jako pamiatka po Hiszpanach i Meksykanach pozostali hiszpańskie nazwy wszystkich większych miast starszych osiedli i kilkanaście misyj katolickich, rozrzuconych po całej Kalifornii. W późniejszych latach rozwinął się tu bandytyzm, a imiona Tiburcio Vasquez i Joaquin Murrieta przysławiali strachem panicznym mieszkańców Kalifornii od San Francisco do San Diego.

Rok 1849 był epokowym dla Kalifornii i szczególnie dla Los Angeles: w promieniu paru set kilometrów od niego odkryto metylo piaski złotodajne, ale bogate złoża żelaza, miedzi, cynku i manganu, rzadkich metali w-nadu i palladiu, nafty, soli kamiennych, grafitu, siarki, talku i soli potasowych, a «The cow country»—«Kraj ków», jak nazywano dotychczas Kalifornię szybko zmienił się do niepoznania. Przyszli nowi ludzie, nastąpiły inne czasy—skończyła się rola historyczna starego «pueblo», misji i «Plaza».

Niezwykłe bogactwa naturalne, bliskie sąsiedztwo Oceanu Spokojnego spowodowały przeprowadzenie kilku linii kolejowych i budowę wielkiego portu San Pedro, wszystko to wiaz z nadzwyczaj łagodnym, słonecznym klimatem, przyciągnęło tłumy ludzi i Los Angeles, które w 1831 r. liczyło zaledwie 700 mieszkańców, wyrosło i rozsiało się jeszcze, jak grzyby po deszczu: w 1920 r. mieszkało tu 600 tys. ludzi, obecnie—przeszło milion!

Szeroko rozrzucone na wzgórzach, otoczone sadami pomarańcz, cytryn i oliwek, Los Angeles zajmuje przeszło 680 km. kw. i posiada mnóstwo zieleńców; parków miejskich jest 40— są one ładnie rozplanowane i doskonale utrzymane; na krótko strzyżonych trawnikach są porożrzucane grupy rozmaitych palm, eukaliptusów, cienistych morw, dębów i jaworów; cyprysów i drzew pieprzowych, kwitną różowe i białe oleandry, wspaniałe magnolie, kiwawe «Poinciana Regia» i olbrzymie heliotropy; jednym z największych na świecie parków miejskich jest Griffith park, który zajmuje przestrzeń przeszło 800 hektarów; położony w północno-zachodniej, górskiej części miasta obfituje w malownicze widoki.

Ruch budowany wzrasta stale: w 1924 r. magistrat wydał blisko 80 tys. pozwoleń na budowę na sumę około 300 milj. dol. Wielkich, kilkadziesiąt piętrowych domów, jest dużo, są wykończone bogato i estetycznie. *)—Unice Los Angeles są wyłene asfaltem a długość ich wynosi przeszło 2300 km.; najdłuższą jest Vermont Avenue—30 km.

—Niema na świecie miasta w którymby ruch uliczny był tak rozwinięty, jak w Los Angeles; ruch ten jest tu wprost oszalałym, męczący: zwiatą falą płyną luźnie, samochody, tramwaje i biała temu, który nierozważnie pokusił się przejść przez ulicę! W centrum miasta ruch jest największy: tu już nie dadzą rady nawet najlepsi policjanci; otóż na skrzy-

żowaniach Broadway, Spring, Main, Olive lub Hill z ulicami N1—N12 stoja sipy, na których automatycznie co 45 sekund, poprzedzone donośnym dzwonkiem elektrycznym, mienią się sygnaly: w dzień na czerwonej deszczce biały napis «Stop» — «Stój» i na biały deszczce czarny napis «Go» — «Idź», a w nocy odpowiednio świecą czerwone i zielone. W New Yorku ruch miejski jest rozdzielony pomiędzy czteropiętrową elektryczną koleją podziemną (2 piętra «Subway» i 2 piętra «Tube») dwupiętrową elektryczną koleją nadziemną («Open Air»), siecią tramwaj, autobusów i niezliczonymi odożkami, samochodowymi; w Chicago oprócz tramwajów, autobusów i samochodów jest nadziemna kolej elektryczna — w Los Angeles cały ruch zastroukujemy się na ulicy, to też w srodmieściu przebiega taki hałas i zgiełk, że nie tylko trudno jest rozmawiać na ulicy, ale nawet w hotelach i magazynach trzeba mówić podniesionym głosem! Sieć kolei elektrycznych, miejskich i podmiejskich o promieniu 1200 km. jest nadzwyczajnie rozwinięta: długość linii miejskich wynosi przeszło 950 km.—podmiejskich przeszło 1700 kilometrów; koleje te przewożą dziennie zgorą 1300 tys. pasażerów i zatrudniają około 11 tys. pracowników. —Amerykanie nazywają Los Angeles «The City of Life»—«Miasto życia», bo życie w niem wre i pędzi w zawrotnym tempie a rozmach jego jest niewyjął!